

Nowa forma ateizmu
Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli co zrobić aby ateizm nie kojarzył się z nihilizmem.

Motto: "Wierzyć w Boga to /../ grzech pychy.
To przypisywanie bardzo wielkiej przyczyny,
bardzo mizernemu efektowi. Ateizm, przeciwnie,
jest formą pokory; my jesteśmy synami ziemi".
Andre Comte -Sponville "*Duchowość ateistyczna*".

Od jakiegoś już czasu obserwuję nasilający się trend wmawiania osobom niewierzącym, iż ateizm jest równoznaczny z nihilizmem. Np. fragment komentarza jednego z czytelników portalu: „Ta cała poza na racjonalnego, w nic nie wierzącego ateistę jest fałszywa”. Albo pełne zdziwienia pytanie: „A więc ateista w coś wierzy?”. Lub jednoznacznie brzmiące równanie, również z komentarzy: „Ateizm = bezcelowość = nihilizm”. Większej bzdury chyba nie można było wymyślić: jeśli nie wierzysz w Boga, to nie wierzysz w nic! Wielokrotnie już pisano o tym w Racjonalistcie (ja również), iż jest to w najwyższej mierze fałszywe założenie. Ateizm neguje **tylko** istnienie Boga (bogów) i ani nie jest bezcelowy, ani też nie jest nihilizmem, czyli niewiarą w nic.

Dlatego w powyższym kontekście dość paradoksalnie brzmi inne zakłamanie, równie często powtarzane przez wierzących, iż ateizm — podobnie jak religia — jest pewnym systemem wierzeń, tyle, że o znaku przeciwnym: w religii wierzy się w istnienie Boga, w ateizmie wierzy się w jego nieistnienie. Zauważyliście tę schizofrenię umysłową? Z jednej strony ateista to osobnik w nic nie wierzący, a z drugiej jak najbardziej wierzący, tyle, że w odwrotność tego, w co wierzy prawdziwie wierzący. I tak np. w wywiadzie z posłem Godsonem (to ten gość, który widząc na filmie ożywienie zmarłego, uznał je za tak wiarygodny dokument, że twierdził potem, iż widział to na własne oczy), na zadane mu pytanie: „Ateizm jest formą religii?”, odpowiada on: „Zgadza się, to jest pewien system wierzeń”.

Co prawda już jakiś czas temu w „Niezbędniku ateisty” Piotra Szumlewicza, prof. Ludwik Stomma powiedział jasno i wyraźnie: „Ateizm nie jest bowiem wiarą w nieistnienie Boga, ale indywidualną niewiarą w jego istnienie”. Być może nie każdy zauważa tę „subtelną” różnicę, lecz dla mnie jest ona ogromna. Aby to sobie uzmysłowić, wystarczy przytoczyć katolicką definicję wiary: "Jest to cnota nadprzyrodzona, dzięki której za łaską Boga /../ wierzymy w to, co objawił /../ Akt wiary jest to przyjęcie prawdy nadnaturalnej przez **rozum**, pod nakazem **woli**, pod wpływem **łaski**, ze względu na **powagę Boga objawiającego**" (Sob. Wat. I). Według powyższego **wiarę** posiada się dzięki **łasce Boga** (dlatego jest cnotą nadprzyrodzoną), jest ona darem Boga, więc o własnych siłach człowiek nie może wiary **zdobyć ani stracić!**

Zatem Bóg musiałby obdarzać łaską ateistów, by **wierzyli w jego nieistnienie**. Ciekawy pomysł! Jakby to można nazwać: bożą schizofrenią? Poza tym wiarę religijną nabywa się w dzieciństwie, w stanie ograniczonej świadomości i nie trzeba jej uzasadniać żadnymi **dowodami** (wpajana jest jako Prawda objawiona), gdyż autorytet Boga wystarcza wierzącym za wszystko. Natomiast **niewiarę w Boga/bogów** zdobywa się dzięki **wiedzy religioznawczej** i zazwyczaj w dorosłym już wieku, jako w pełni świadomy osobnik. Twierdząc, iż jest to, to samo, bo tu i tu występuje wiara jako taka, z premedytacją zakłamuje się ten problem. Te dwa stany umysłu mają się nijak do siebie i trzeba dużo złej woli, by tego nie dostrzegać.

Jak można temu przeciwdziałać? Otóż wydaje mi się, iż znalazłem właściwy sposób na tę irytującą przypadłość u niektórych wierzących osobników, tłumaczących sobie w ten bzdurny sposób fenomen ateizmu. Dla nas (bo poczytuję sobie za zaszczyt należeć do osób o tym wyjątkowym światopoglądzie) jest oczywiście wiadome, iż ateizm wynika nie tylko z wiedzy religioznawczej, ale też z wielu innych aspektów naszych osobowości, świadczących zazwyczaj o szerokim spektrum zainteresowań, których potem wypadkową staje się światopogląd areligijny, jako konsekwencja racjonalizmu, ciekawości świata i otwartości umysłu.

Cóż znaczy jednak dla osobnika wierzącego religijnie określenie **wiedza**? Jaki stosunek do niej powinien mieć wierzący, najlepiej wyjaśnił bp. Pieronek w jednym z wywiadów: „Nie jest wcale powiedziane, że człowiek musi kierować się w życiu tylko wiedzą. Jak wiadomo tak nie jest. Zwłaszcza, że wiedza nie zawsze jest czymś do końca pewnym, zweryfikowanym”. No, jasne! W przeciwieństwie do religii oczywiście, która jest do końca pewna i całkowicie zweryfikowana. To Racjonalista.pl

się nazywa najwyższej klasy obłuda! Nie ma się więc co dziwić, iż dla wierzących osób światopogląd oparty na **wiedzy** wydaje się nie tylko niemożliwy i niezrozumiały, ale też nic nie warty, skoro wiedza naukowa jest niepewna i zawodna, jako dzieło ułomnego człowieka.

Co innego **wiara!** Ta jest dopiero wartościowa, bo nie dość, że wszystkie systemy religijne opierają się **głównie** na niej, nie dość, że samo Pismo św. ją propaguje i wywyższa, to i sam święty Kościół tylko ją respektuje, czyniąc ją **nadrzędną nad rozumem**: "Wiara zaś rozum wyzwala od błędów, strzeże go i poucza na różny sposób" (Sob. Wat. I). Znamy, znamy te różne sposoby „pouczania rozumu” przez wiarę: tortury, wyrywanie języków, płonące stosy, psychiczny terror, nietolerancja itd. A wszystko oczywiście w imię najwyższej Prawdy, gdyż **cel uświęca środki**.

Co zatem należy zrobić w tej sytuacji? Wystarczy dla dobra sprawy zrezygnować z przekonania, iż **ateizm opiera się na wiedzy religioznawczej** i przyznać, iż podobnie jak religia opiera się on na **wierze**. Przestać używać słowo "**wiedza**", a zastąpić je słowem "**wiara**", natomiast słowo "**wiem**" słowem "**wierzę**" i dzięki temu prostemu zabiegowi wyjdzie nam przepiękny „system wierzeń”, który zapewne usatysfakcjonuje każdego wierzącego, oceniającego na jego podstawie ateistów. Pozwoliłem więc sobie opracować ten "**ateistyczny system wierzeń**" aby każdy, kto się czuje na siłach mógł z niego do woli korzystać, bez niepotrzebnych wyrzutów sumienia, że uważany jest przez otoczenie za niewierzącego czyli nihilistę. Oto jak to widzę:

ATEISTYCZNY SYSTEM WIERZEŃ (NIEKOMPLETNY).

Wierzę, iż historia religii ludzkich liczy sobie nie mniej niż 30 tys. lat. Najwięcej śladów mogących świadczyć o istnieniu już jakiejś mitologii, zostawiła po sobie kultura oryńska z tamtego okresu. W młodszym paleolicie zostały stworzone podstawy religii i najstarsza mitologia świata, objaśniająca go i wnosząca ład. Śmierć była pierwszą tajemnicą, która zmusiła ludzi do podjęcia badania świata, wg naczelnej idei prowadzącej ludzi przez wszystkie czasy: "**życie — śmierć — życie po śmierci**". Co w konsekwencji doprowadziło do zbudowania wiedzy religijnej; od form prymitywnych do coraz bardziej doskonalszych.

Wierzę, że kiedy w IV tysiącleciu p.n.e. człowiek wynalazł pismo, religia była już uważana — wobec ułomnej pamięci ludzkiej i braku możliwości przekazywania wiedzy — za objawienie przez bogów ludziom swych praw. Mitologia poprzedzająca historię pisaną, pojmowana była jako zapis dziejów ziemi, ludzi i przyrody. Była częścią religii; rytuału i wiary. Wypełniała ona lukę w wiedzy o prehistorii człowieka i tylko w niej istniała świadomość przeszłości, której ówczesny człowiek nie był w stanie zliczyć ani sobie wyobrazić.

Wierzę, iż kapłani najstarszych cywilizacji otrzymywali religię nie jako **objawienie**, ale jako **historyczne dziedzictwo** różnych poglądów na pochodzenie świata, życia i śmierci. Stanowiło ono sumę nakładających się **doświadczeń**. Rozkwit kapłaństwa łączył się z gromadzeniem wiedzy, będący przywilejem „ludzi świętyń”. Już u kapłanów paleolitu — czarowników — można było zaobserwować tę prawidłowość; łączenie wiedzy z władzą. To już wtedy utrwalił się „pogląd”, że człowieka lub ogólnie życie stworzyli bogowie, zdolni wszystko stworzyć ale też i zniszczyć.

Wierzę, że w czasach kultury magdaleńskiej człowiek wymyślił bóstwa urodzaju, których szybko powiększający się panteon, sprawiał kłopoty jeszcze w średniowieczu. Idea najstarszych bóstw sięga epoki mezolitu. Religijny rytuał przemiany „chleba w ciało” wziął swój początek z kultów rolniczych. Spożywając boga, człowiek łączył się z boskimi siłami natury. Podobną treść miało spożywanie krwi i ciała Attisa, krwi i ciała Wielkiego Boga Mitry, oraz zapożyczony z rolniczych prarytuałów, rytuał krwi i ciała Chrystusa chrześcijan.

Wierzę, iż ogólny pogląd oddający **prawdę** o pochodzeniu religii, bardzo trafnie wyraził autor książki *Jak człowiek stworzył bogów*, Jerzy Cepik w poniższych fragmentach: „Nasza cywilizacja, nasi bogowie rodzili się z nas, przez nas, na ziemi. Z naszych lęków, z naszej niewiedzy, z naszej ciekawości poznania”. Orsz: „Człowiek zawsze tworzył swoich bogów pod wrażeniem, pod ciężeniem niesamowitej niezrozumiałości sił przyrody”. A także to: „W dziejach cywilizacji naszej planety, jedynym stwórcą i twórcą był człowiek. Nie było żadnych cudów ani działań ponadludzkich i nikt spoza ziemi do interesów naszej rodziny się nie wtrącał”.

Wierzę, iż konkluzja jaka się nasuwa z powyższego jest jednoznaczna, a poniższe argumenty czynią ją **wiarygodną** ponad wszelką wątpliwość: **to sam człowiek stworzył wszystkich bogów jacy kiedykolwiek istnieli i istnieją w religiach, na swoje podobieństwo i obraz, a nie odwrotnie**.

Wierzę, iż „świadomość początków” zaistniała u ludzi dużo później niż rzeczywiste początki ludzkości, dlatego powstały mity tłumaczące te początki wg schematu: **skutki domagają się odpowiadającej im przyczyny**. Wymyślano więc odpowiednie „przyczyny” pasujące do

późniejszych, znanych już skutków. Np. mit o stworzeniu świata „wyjaśniał” pochodzenie świata i życia na nim, mit o upadku pierwszych ludzi w raju „wyjaśniał” pochodzenie zła w dziele bożym, mit o Sodomie i Gomorze „wyjaśniał” pochodzenie kataklizmów przyrodniczych, itp. Biblia zawiera co najmniej 14 mitów, wymyślonych na podobnych zasadach rozumowania.

Wierzę (a religioznawstwo potwierdza tę wiarę), iż ludzkość czciła jak dotąd setki bogów i bogiń (w tekście „Święto zmarłych bogów” wymieniłem ich ponad 400, co było tylko częścią długiej ich listy) i wyznawała tysiące różnych religii (samo chrześcijaństwo ma kilkadziesiąt odłamów). Nie mogę zatem **wierzyć**, iż wszyscy oni są **falszywi** (nieprawdziwi, wymyśleni przez ludzi), a tylko jeden z nich jest **prawdziwy i realny**. Taki pogląd jest sprzeczny ze świadectwem historii.

Wierzę, iż Stary Testament jest zlepkiem mitologii egipskiej i mezopotamskiej; egipskie przykazania moralne, egipskie i mezopotamskie prawa — zwłaszcza te zasadnicze, zaczerpnięte z kodeksu Hammurabiego, sumeryjskie fragmenty mitu o potopie jako karze za grzechy ludzkie, oraz przeróżne wątki teologiczne. Zawiera też egipską ideę boga poprzez **słowo**: „Słowo, które stało się ciałem rzeczy z woli bogów, z pomocą tego, co pomyślało serce boże”, jak opowiadał stary tekst z pocz. III tys. p.n.e. Ta teologiczna myśl po kilku tysiącach lat weszła do Biblii jako: „Słowo Boże, które stało się ciałem”.

Wierzę, iż prawdziwe początki biblijnego Boga Jahwe, były takie, jak przedstawia to poniższy fragment z wyżej cytowanej publikacji: „Mały wojowniczy Bóg Jahwe (postać prawdopodobnie zrodzona z egipsko-mezopotamskiego boga Jao i bogini Jahu), długo nie mógł się równać z bogami Syrii, z wpływami Ela, Baala pod różnymi imionami czy z Panią Baalat z Byblos. Jego religia długo musiała czerpać ze starych znakomicie opracowanych teologii egipskich i mezopotamskich, zanim gdzieś tak w VI w. p.n.e. objawi się jako monoteistyczna, to znaczy wyłączająca wszystkich innych bogów jacy rządzą światem i człowiekiem”.

Wierzę, iż Jezus Chrystus nie był „jednorodzonem” (czyli jedynym) synem Boga Jahwe. Miał on już wcześniej jednego syna Aszima (lub Aszam) a boginią Anat, jednakże reforma monoteistyczna w VI w. p.n.e. pozbawiła go tegoż potomka, włącznie z bożą małżonką.

Wierzę, że idea oczekiwania przez ludzi na jakiegoś zbawiciela, mesjasza, soterę, połączyła teologię Starego Testamentu z Nowym Testamentem. Na życiorys Jezusa składają się bogate stare mity i rytuały świata starożytnego, sięgające nawet w prehistorię. Znano już dużo wcześniej bogów (także śmiertelnych), którzy dzielili chleb i wino, umierali i zmartwychwstawali. Były ich nawet całe rodziny. Np. zbawienie mieli uzyskać wtajemniczeni w misteria Izdy i Ozyrysa. Idea tych misterii zapisana w Egipskiej Księdze Umarłych: „Jak prawdą jest to, że żył Ozyrys, tak i on (zmarły) żyć będzie. Jak nie umarł Ozyrys, tak i on też nie umrze”, została przeniesiona przez św. Pawła do Nowego Testamentu: „Jeśli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze i próżna nasza wiara”.

Wierzę, iż mimo to, że przedstawiłem tu tylko niektóre fragmenty rozlicznego systemu wątków religijnych, przetwarzanych w różnych kulturach i mitach od tysięcy lat, to fakty te mówią z ilu mitologii musieli czerpać autorzy Nowego Testamentu. Np. Sąd Boży chrześcijan był zapożyczeniem Sądu Ozyrysa, mitu starszego o tysiące lat. W istocie cała historia Judasza, Sądu Żydowskiego, wydanie Jezusa Rzymianom i Golgota, czyli droga męki i ukrzyżowanie — były przenosią literacką tej nowej filozofii religijnej, nowego mitu.

Wierzę, iż nie ma żadnych dowodów na istnienie historycznego Jezusa. Co zresztą i tak nie ma znaczenia, bo gdyby nawet były, to byłyby dowodami na istnienie **człowieka, a nie Boga**, którym to Jezus został dopiero na soborze nicejskim w 325 r. (np. biskup Atanazy walczył przez 40 lat swego życia o ubóstwienie Jezusa, gdyż uważał, iż tylko Bóg może zbawić człowieka, a nie jego przybrany syn), a zażarte spory chrystologiczne trwały jeszcze przez parę stuleci, nim okrzepły zręby doktryny chrześcijańskiej. Zatem jego „boskość” (jak i jego matki) wykształtowała się w procesie historycznym na pierwszych siedmiu soborach powszechnych Kościoła kat.

Wierzę, iż prawowitym „założycielem” chrześcijaństwa był św. Paweł, a nie Jezus, który w ewangeliach zapowiadał rychłe nadejście królestwa bożego na ziemi: „Idźcie i głoscie: „Bliskie już jest królestwo niebieskie” Mt 10,7. „Nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy” Mt 10, 23. „Zaprawdę powiadam wam: Niektórzy z tych co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim” Mt 16, 28. Po cóż więc miałby Jezus zakładać jakikolwiek Kościół na te kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt lat?

Wierzę, iż to św. Paweł zamienił oczekiwanie na nadejście królestwa bożego na ziemi, w oczekiwanie życia wiecznego po śmierci biologicznej człowieka. Czyli na coś, czego w żaden sposób nie można zweryfikować pod kątem **prawdziwości**, w przeciwieństwie do jesusowego królestwa na ziemi, które do dziś nie nastąpiło. Więc mylił się on w tym aspekcie, albo świadomie

wprowadzał w błąd swych bliźnich, a ci późniejszych jego wyznawców.

Wierzę, że Kościół chrześcijański (a szczególnie katolicki), stopniowo przyjął to wszystko, co Jezus Chrystus zdecydowanie odrzucił: bogactwo, władzę i sławę. Niemal od samego początku w szeregi kościelne zaczęła wkradać się demoralizacja. I tak np.: pod koniec II wieku biskup Lyonu, Ireneusz wymyślił tzw. „sukcesję apostołską”, która posłużyła Kościołowi do uzurpacji władzy nad resztą chrześcijaństwa. W V w. biskup Rzymu był już największym posiadaczem ziemi w cesarstwie rzymskim. Masowo rozkradane było mienie świątyń pogańskich i wszystkich pogan, oraz majątki wygnanych albo zabitych Żydów, dobytek spalonych kacerzy i osób oskarżonych o czary. Okradani byli też nie tylko ludzie inaczej myślący, ale i wierni tego Kościoła — poprzez coraz wyższe podatki, świętopietrze, sprzedaż odpustów, rzekome cuda, fałszywe relikwie i interdykty. W VIII stuleciu wskutek **wielkiego oszustwa**, tzw. Donacji Konstantyna, zostało założone państwo kościelne.

Wierzę, iż krucjaty stały się wkrótce dla świata katolickiego jedną wielką klęską. Całe armie zniknęły niemalże bez śladu (zniknęło nawet 50 tys. dzieci). Umocnił się natomiast islam i to był najtrwalszy efekt wypraw krzyżowych. Mimo to, papieże nie ustawiali w nakłanianiu do wypraw krzyżowych. W imię *Ewangelii* wymordowano i spalono miliony niewinnych ludzi. Konkwista ze znakiem krzyża odbywała się tak brutalnie, że liczbę ludności w Ameryce Południowej i Środkowej zredukowała o ponad 60 mln osób. Jest to „kropla w morzu” opisów wydarzeń, dotyczących krwawej i pełnej przemocy historii Kościoła kat. Aby nie ciągnąć zbyt długo tej ponurej historii, dopiszę tylko coś w rodzaju podsumowania.

Wierzę, iż autorzy poniższych fragmentów przedstawiają w nich **prawdę historyczną**:

"Z całą pewnością i bez żadnego uproszczenia można by stwierdzić, że Kościół, w tym szczególnie Kościół kat., stworzył najstraszniejszy w dziejach ludzkości mechanizm struktur władzy i właściwą temu doktrynę moralną, której metodą była **zbrodnia**. Zbrodnicze i antyludzkie systemy polityczne XX w. hitleryzm i stalinizm, całymi garściami czerpały z doświadczeń i tradycji Kościoła, dokonując eksterminacji całych narodów, a zwłaszcza wszystkich tych, których posądzono o nieposłuszeństwo i nieprawomyślność. Getta, żółte gwiazdy, obozy eksterminacyjne, a nade wszystko myśl usprawiedliwiająca zbrodnię i uzasadniająca potrzebę zbrodni, nie są wynalazkiem dwudziestego stulecia. Wszystko to dobrze jest znane z dziejów Kościoła"

„Przyjrzyjmy się świadectwom historii: miliony trupów na wszystkich kontynentach, miliony mordowanych przez długie stulecia w imię Boga. Siepacze z Biblią w jednej i mieczem w drugiej ręce. Inkwizycja, tortury, sąd Boży, krucjaty, masakry, rabunki, gwałty, szafoty, eksterminacje. Handel niewolnikami, poniżenia, wyzysk, pańszczyzna, sprzedawanie mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludobójstwa, mordy etniczne chrześcijańskich konkwistadorów /../ Wspieranie wszystkich dwudziestowiecznych systemów faszystowskich /../ Rzymski Kościół apostołski przewodzi w niszczeniu cywilizacji /../ Miliony ofiar miłości bliźniego".

„Teoretycznie chrześcijaństwo jest najbardziej pokojową, ale w praktyce najkrwawszą religią w dziejach świata /../ Angielski historyk William E. H. Lecky nie uważa bynajmniej za przesadne stwierdzenia, iż "Kościół zadał ludziom więcej niezасłużonych cierpień niż jakakolwiek inna religia". A niemiecki teolog Bruno Bauer przyznaje: „Żadna religia nie pochłonęła tylu ofiar w ludziach, i tak haniebnie ich wymordowując, jak ta, która szczyci się przewyciężeniem śmierci na zawsze".

Wierzę, iż powyższy **system wierzeń**, napisany według następujących pozycji (włącznie z cytataми): *Jak człowiek stworzył bogów*, J. Cepik. *Zbrodnie w imieniu Chrystusa*, R.A.Haasler. *Traktat ateologiczny*, M.Onfray. *Opus diaboli*, K.Deschner. *Oblicza religii chrześcijańskiej*, E.Lewandowski), jest nie mniej **wiarygodny**, niż systemy wierzeń religijnych oparte na „świętych” księgach, sprzed tysięcy lat.

Myślę iż najlepszym podsumowaniem powyższych **faktów** (czy też świadectw) dotyczących historii wierzeń religijnych, będą te oto cytaty autorstwa wielkiego filozofa Bertranda Russela:

"Religia jest oparta przede wszystkim i głównie na **strachu** /../ strach rodzi **okrucieństwo**, nic więc dziwnego, że okrucieństwo i religia szły zawsze ręką w rękę. **Lęk** jest podstawą ich obu /../ Można skonstatować ciekawy fakt, że im intensywniejsza była religijność danego okresu, im głębsza wiara w dogmat, tym większe było okrucieństwo i tym gorszy ogólny stan rzeczy. W tak zwanych wiekach wiary, gdy ludzie rzeczywiście wierzyli we wszystkie twierdzenia religii chrześcijańskiej, mieliśmy tortury inkwizycji, miliony nieszczęśliwych kobiet spalono jako czarownice i nie było okrucieństwa, którego by się nie dopuszczono na wszelkiego rodzaju ludziach w imię religii".

„Największe i najstraszliwsze zło jakie człowiek wyrządza człowiekowi, bierze się z niezłomnej wiary w słuszność fałszywych przekonań /../ Oświadczam po dojrzałym namyśle, że religia chrześcijańska w postaci, jaką jej nadały Kościoły, była i jest jeszcze

głównym nieprzyjacielem moralnego postępu świata".

Podobnych do powyższych **wierzeń**, a także dotyczących innych religii, które ze zrozumiałych względów musiałem pominąć, znalazłoby się jeszcze dużo w zestawie mojego **ateistycznego systemu wierzeń**. Jednakże poprzestanę na tych, które stanowią zaledwie reprezentacyjną próbkę, dając mimo to możliwy do wyobrażenia sobie obraz całego aspektu moich areligijnych poglądów. W tym miejscu może ktoś niezorientowany spytać całkiem rozsądnie: Jakież to korzyści ma przynieść ta „nowa forma ateizmu”, dla tych, którzy zdecydowaliby się na nią? Możecie mi wierzyć (Tak, tak! Teraz już do woli będzie można szafować tym słowem-wytrychem), iż daje ona **wyłącznie same korzyści**.

Po pierwsze: straci rację bytu Parlamentarny Zespół Przeciwdziałania Ateizacji Kraju, a owi nadgorliwi politycy wezmą się za to, za co biorą wysokie wynagrodzenia (przynajmniej powinni). Przecież nie będą teraz zwalczać ludzi **wierzących**, prawda? Tym bardziej w sytuacji, kiedy już uświadomią sobie, iż **wiara** (niezależnie jaka) jest darem od Boga.

Po drugie: ta nasza wiara nie będzie obligowała nas do przestrzegania jakichkolwiek rytuałów i obrzędów, na które tradycyjnie wierzący poświęcają mnóstwo czasu ze swojego życia, wypełnionego po brzegi obowiązkami. My wiedząc (o pardon!) wierząc, iż mamy je jedno, jedyne będziemy mogli ten czas wykorzystać na przeróżne przyjemności lub doskonalenie się, albo na błogie lenistwo.

Po trzecie: dla bliźnich wierzących religijnie (czyli dla 95% społeczeństwa, ponoć) przestaniemy być czarnymi nihilistycznymi owcami, a staniemy się braćmi w wierze, tyle, że sam przedmiot naszej wiary będzie się nieco różnił od tradycyjnie pojmowanego.

Po czwarte: w jałowych dotąd dysputach z wierzącymi tradycjonalistami, będziemy teraz mieli niebywały komfort psychiczny w sytuacjach, kiedy domagają się od nas **dowodów** na potwierdzenie zarzutów, iż się mylą — sami opierając się na **wierze** w nieweryfikowalne prawdy religijne. Teraz będziemy mogli z całą powagą stwierdzać, że mając głęboką wiarę w daną prawdę, nie musimy wcale jej dowodzić, ani im, ani sobie. Oczywiście owe dysputy będą tak samo jałowe jak dotąd, ale ile mniej energii będzie nas to kosztowało! To tylko ci mogą docenić, którzy „wychodząc z siebie” starali się w niezliczonych komentarzach przekonać (zazwyczaj bezskutecznie) logicznymi argumentami swoich wierzących adwersarzy.

Po piąte: będziemy mogli korzystać z przepisu Kodeksu karnego, który przewiduje sankcje karne za **obrazę uczuć religijnych**, z którego dotąd korzystali tylko wierzący religijnie osobnicy. Teraz będąc także wierzącymi, tyle, że areligijnie możemy się domagać aby nasz sprawiedliwy parlament znowelizował ten przepis, umożliwiając nam — jako również wierzącym — obronę swej wiary, poprzez możliwość karania tych, którzy odważą się obrażać nasze uczucia areligijne.

Po szóste: będąc całkiem sporą grupą osób wierzących inaczej, będziemy mogli założyć własny Kościół, który np. mógłby się nazywać: Kościół Nieświętych Głoszących Dni Ostatnie Katolicyzmu. Lub inaczej — nie upieram się przy tej nazwie (można by rozpisać na nią konkurs).

Po siódme: mając już własny Kościół, dostawalibyśmy od naszego (hojnego w tych przypadkach) państwa, dotacje jako związek wyznaniowy, stosowne odpisy od podatku i ulgi. Nasze dzieci nie musielibyśmy posyłać na indoktrynację inną wiarą (tak jak katolicy nie posyłają dzieci na katechezę do protestantów, prawosławnych lub innych odłamów chrześcijaństwa), ponieważ moglibyśmy im wpajać własną wiarę i to w majestacie prawa, oraz przy pomocy państwa tak bardzo skorego do niesienia pomocy instytucjom religijnym.

Po ósme: nikt nie będzie mógł podważać naszych artykułów wiary od strony racjonalnej, twierdząc, iż ta czy inna prawda, którą wyznajemy jest niezgodna z logiką i rozumem (jak np. znamienity wpis jednej z czytelniczek: „Ateizm jest to głupia ideologia /../ Jeśli jesteś ateistą, to jesteś dla mnie głupcem”), ponieważ **wiara** tym się właśnie charakteryzuje, a oprócz tego jest pełna wewnętrznych sprzeczności i jakoś nikomu z wierzących to nie przeszkadza.

Tych korzyści byłoby w istocie o wiele więcej, zależałoby to tylko od nas samych. Pozostańmy jednak przy tych ośmiu, ponieważ ta cyfra jest **symbolem przejścia w nowy (lepiej) cykl**, (dlatego w arce Noego było osiem osób), co może dobrze świadczyć o przyszłości tej idei.

Na koniec małe wyjaśnienie dla tych wszystkich, którzy w tym momencie zastanawiają się, czy ów pomysł potraktowałem na poważnie, czy raczej jako żart. No cóż,.. to zależy tylko od naszego indywidualnego „poczucia humoru”: jeśli za żarty uznamy Parlamentarny Zespół Przeciwdziałania Ateizacji Kraju, prężnie rozwijający się w Polsce ruch egzorcystów, Krucjaty Odnowy Różańcowej, przechodzenie przez bramę w kształcie ryby, peregrynację świętego obrazu po parafiach, masowe pielgrzymki do cudownego obrazu, świętych źródełek i miejsc objawień, intronizację Serca Jezusowego, oraz Chrystusa Króla, nocne czuwania przy świętych obrazach, zbiorowe modły itp., to

owszem — wtedy z równym powodzeniem możemy potraktować ów pomysł żartobliwie.

Jeśli jednak powyższe przejawy „pobożności” traktujemy całkiem serio, to i ten pomysł można potraktować w taki sam sposób. Nie widzę żadnych przeciwwskazań.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-08-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9209) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9209>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl